

W noc świętojańską obiecałam sobie, że odnajdę kwiat paproci i podejmę próbę zrozumienia przede wszystkim siebie i tego, czego właściwie oczekuję od życia. Z perspektywy czasu mogę stwierdzić, że nie jestem słowna, a tym bardziej uczciwa, nawet wobec siebie. O kwiecie paproci zapomniałam, a prywatnych przemyśleń zaniechałam na rzecz wrywania sobie włosów z głowy. Czynność tę powtarzam notorycznie, ponieważ obdarowuje mnie wieloma miłymi doznaniem. Lewą ręką chwytam koniuszek włosa i zaczynam nim kokieteryjnie kręcić. Po minucie włos skraca się, a na jego końcu powstaje coś w rodzaju węzła. Pociągam supełek, aby poczuć poruszającą się u nasady głowy cebulkę włosa. Decyzja o jego szybkim wyrwaniu wraz z otłuszczoną cebulką zapada gdzieś poza moim umysłem. Fakt ten fascynuje mnie do głębi. Przesiaduję tak godzinami, poruszając jedynie lewą ręką. Nie dowiaduję się niczego nowego. Przeszuję myśleć.

Do powrotu z zapierającej dech w piersiach błogości może mnie jedynie nakłonić nagła chęć zapalenia papierosa. Podekscytowana wypuszczam nikotynowy dym, przygotowując się na przyjęcie kolejnych przyjemności. Jedną z nich jest spacer po Botanic Avenue.

Botanic Avenue to bardzo krótka ulica poruszających się zgodnie z trybem dnia cieni. Najpiękniej wygląda w kreacji nocnej, kiedy to zakłada czarny kapelusz, ozdobiony paroma migoczącymi gwiazdami i chudym księżycem. Właśnie nocną porą, w całej swej krasie, z pięknem świecących szyldów fast foodów, apteki i chińskiej restauracji, Botanic Avenue staje się wielką damą wśród ulic w Belfaście. Wraz z nadchodzącym zmrokiem nabrzmiewa chichotem przechodniów, którzy zmierzają w kierunku jej głośno bijącego serca - klubu Empire. Jest to najweselszy, najbardziej żywy kościół, w jakim kiedykolwiek byłam. Odwiedzam go w każdą niedzielę (jak nakazuje tradycja), ponieważ tylko tam, nabieram duchowych sił na nadchodzący tydzień.

Jego mury wypełnia bogobojny chłód oraz zapach lanego piwa Harp - półlitrowej chmielnej komunii, dzięki której wszystkie problemy przybierają postać dziecinnie prostego rebusu. Nic w tym dziwnego, ponieważ klub Empire to bezsprzecznie święte terytorium! Każdy grzesznik, po niedzielnym wieczorze spędzonym w jego wnętrzu, nawraca się na siedem dni i z niewiarygodną rzetelnością odmawia pokutę, zwaną potocznie „poniedziałkowym kacem”.

Kolejny tydzień toczy się tak samo, jak poprzedni.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Adela, dodano 10.02.2011 08:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.